

Andrzej Gnarowski

* * *

*Kochaj mnie, a wszystko
będę ci wybawieniem.
W.S.*

*Andrzejowi Dębkowskiemu –
autorowi tomu wierszy
„Paryż nie jest taki piękny...”*

W Paryżu zapalają latarnie jak żałobne świece
Jechaliśmy ruchomymi schodami paryskiego metra
Droga wiodła do katedry na Rue Daru pod wezwaniem
świętego Aleksandra Newskiego w której to zamieszkał
Prawosławny Bóg i gdzie mozaiki i freski nawiązywały
Do sztuki bizantyjskiej która jest nieśmiertelna
Zamki nad Loarą stoją od dawna wymieszkałe
Przywiozła nas tutaj Maria Teresa L. tancerka baletu
Z lichtarzem ciała z urodą późnogreckiej a może
Wczesnosłowiańskiej o stopach drobnych kiedy biegała
W jej zmęczonym ciele oczy kasztanowo-lśniące
I tylko jej paznokcie błękitne księżycy

W czasie powracania do niebios aniołów umierały
Ptaki śpiące w jej dłoniach (menażeria nabierała życia)
Jeż się zaplatał z jabłkami na kolcach biedronki małe
Jak pancerniki pełnzące przez dżunglę bo na Gare Montparnasse
Panował zielony bałagan warzywny kaprys jak las z choinkami
Zapach z drzew cytrynowych leciał w górne światy to Paryż
W romantycznym świetle w monolitycznym przepychu
Wtedy ujrzałem nad ocienionym murem cmentarza rój gołębi
Jakby tęcza wybuchła nad nim bo na witrażu wisiał Chrystus
„Wstępujący” w przydrożnym kościele mysz błysnęła
Białkami przerażonych oczu –

Chłód szedł od rzeki wierzby potrącały pękami popłatanych
Batów sękatę gałęzie płynęły w dół rzeki samochody sunęły
Ozdobione proporcami i flagami konfederacji ludzie przechodzili
Pod bezlistnymi drzewami z jednego zwiślał smutno latawiec
Niebieską płamą jak ptak uwikłany w powój
Na skrzyżowaniu ulic Blvd du Palais i Rue de Lubece
W pobliżu stacji metra Citó dwie zakonnice czarne
Jak kruki szły brukowaną połącią słonecznego światła
Dzwony grały w jasno-miodowym powietrzu
Pod bawełnianą tkaniną rysowały się twoje biodra
Na czole dostrzegłem paciorki potu ktoś zgasił
Lampy stanęły zegary tam gdzie leżały twoje ręce
Jak martwe zwierzęta (w myślach o tobie)
„czerwona klamka ciała otwierała twoje istnienie”
Kostki lodu w mojej szklance połyskiwały jak brylanty
Przed snem nocy letniej powróciłem do biografii
Diotymy legendarnej kapłanki z Mantynie w usta której
Platon wkładał własne poglądy na metafizykę miłości

Most Beaux dzieci pomalowały kolorowymi kredami
Rozstępujące się fale płaskie opustoszałe jak bezwietrzne
Jezioro skąd skarabeusz toczył kulę w stronę horyzontu
Bóg był daleko (bo gdyby był za jakąś mgłą za jakimś morzem)
W twoich rozchylonych ustach zmagali się z milczeniem
Nukleamy świat i jutrzeń długie korowody
Za oknem hotelowego pokoju deszczem zalanego przemknęła
Ledwie widoczna złotowłosa piękność w arlekinowych
Okularach jakby wracała z nocnego szaleństwa albo
Z królewskiego balu z nasłonecznionego Paryża falująca
Kraina cielesnego raju potem zniknęła u wylotu bulwaru
Gdzie przed wiekami „dzwoniła podkowami Gwardia Republikańska”

Z sąsiedniego pokoju zabrzmiał smutny finał symfonii
C-minor Brahmsa (z koszyka pełnego kwiatów zaczęły
spadać na podłogę miękkie płatki) w Paryżu zapalały się
Latarnie jak świece z wosku
Ze skrzydeł Ikara

Switłana Bresławska

* * *

on mógł być starą kobietą wpatrującą się w tafle
jeziora jak w czarno-biały ekran telewizora
lub w dolinę śmiertelnej ciemności (zob. Psalm 22)
z połową bochenka szarego chleba na obskurnej konstrukcji
w miejskim parku / gołębie wróble i turkawki jako dodatek
pod stopami i ławką dla typowo urbanistycznej kompozycji

mógłby być dobrze odkarmionym gołębiem na głowie pana
Adama lub na zaokrąglonym kaszkiecie brązowego *marszałka*
albo na chodniku / zdławionym oponami *chevroleta camaro*.
cytrynowego koloru, w końcu co za różnica, jak umierać?
mieszkaniec unii europejskiej ma prawo być kimkolwiek
nawet-jednocześnie-szczęśliwymi dziewczkami z e-papierosami ostrymi
paznokciami absolutnie obrzydliwie lakierowanymi.

mógłby rozejść się dymem, fruwać barwnym motylem,
obsypać się kwiatami akacji, skakać po korcie piłką
tenisową, być wyrwaną sto piętnastą kartką
popularnej ilustrowanej Kamasutry. *bezzwłocznie odblokowanym*
IPhone-m (motorolq). bezwstydnie przeczytanej wiadomości.
pędzącym wozem strażackim, deszczem spłyć do kanalizacji,
a on zgasił – nagle – monitorem / generacji bez daty ważności.

* * *

pierwsze życzenie brzmiało: tak - dwa razy
drugie było bardziej umiarkowane
(głos bezgłośnego umysłu!)
mówiło: musisz dokładnie przemyśleć
i w ogóle
pośpiech w podejmowaniu decyzji
jest obciążony negatywnymi doświadczeniami
ponieważ wzajemna genderowa nierówność
charakteryzuje się wysokim poziomem
traumatyzmu

(niemal regułą podręcznika
obrony cywilnej – rozdział „konsekwencje
wybuchu jądrowego” lub instrukcje dot.
bezpiecznego obchodzenia się z niebezpiecznymi
przedstawicielami wyprostowanej fauny)

potajemnie ukryte widzi tylko
długonogi kawałek zdobywcy
z zapachem Donatella Versacci
przeocząc coś
aż po uszy zalane empatią
na samym wierzchołku tułowia
(przecież kto – do cholery – potrzebuje
całej tej twojej fatalnej egzystencji!?)

ponownie czytasz przesłanie:
znaki zapytania jak
haczyki na słodkowodne ryby